Nr. 1. **Lwów, dnia 1. Stycznia 1913 r.** **Rok XIV.**

HODOWCA DROBIU



CZASOPISMO · POŚWIĘCONE HODOWLI - ZAPOBIEGANIU I · LECZENIU · CHORÓB · DROBIU GOŁĘBI - PTACTWA · OZDOBNEGO · I · ŚPIEWAJĄCEGO - KRÓLIKÓW · I · INNYCH · MNIEJSZYCH ZWIERZĄT · DOMOWYCH ·



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — w Rosyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — w innych krajach rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya **„Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67.** Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Chów zwierząt na rasę i chów na użytkowość.

Napisał

Prof. Dr. Stanisław Fibich.

W ostatnim 20-leciu ubiegłego wieku pojawił się w hodowli zwierząt domowych prawie we wszystkich cywilizowanych krajach Europy tego rodzaju kierunek, by w pewnych okolicach t. zw. strefach hodowlanych ustalić chów pewnych ras mianowicie takich, któreby ze względu na swe wymagania życiowe odpowiadały najbardziej danej glebie, a co do użytkowości stosowały się do warunków zbytu.

O wartości zwierząt wnosimy głównie z ich rasy, pochodzenia, indywidualnych własności i użytkowości. Przedewszystkiem pewne wskazówki daje pod tym względem przynależność do pewnej rasy. Rasa obejmuje grupę zwierząt domowych tego samego gatunku, które są sobie równe względnie podobne pod względem własności morfologicznych (kształty, maść i t. p.) i fizyologicznych (mleczność, nośność, siła i t. d.) i własności te przenoszą na potomstwo. Wartość rasowych zwierząt jest w ogóle tem większa, im bardziej są one wyrównane (ujednostajnione) i im bardziej zgodne nietylko co do kształtów zewnętrznych, ale i co do użytkowości, trudniejszej do zbadania.

Zwierzęta rasowe poznaje się po kształtach zewnętrznych a często też np. u bydła, drobiu po maści i odznakach.

Ponieważ pewne użytkowości, jak codzienne doświadczenie poucza, z reguły występują u pewnych ras (np. szybki galop na krótkiej przestrzeni u konia angielskiego pełnej krwi, wielka siła pociągowa u konia belgijskiego, wielka mleczność przy małej stosunkowo ilości tłuszczu u bydła holenderskiego, mała ilość mleka ale w tłuszcz obfitego i zdolność do pracy u bydła stepowego, znakomita opasowość i szybkie dojrzewanie u bydła rasy shorthorn i u świń angielskich, delikatność wełny u rasy owiec merinosów, szybkie dojrzewanie i dobra opasowość u szlachetnych ras karpia; wielka nośność, ale słaba opasowość u kur włoskich i Minorek, średnia nośność i dość dobra opasowość u kur Wajendottów, Langshanów i Rhode Island Red; znakomita opasowość, a mała nośność u przeważnej ilości kur belgijskich i francuskich n. p. Kukułki mechelskie i Faverolles francuskie; dobra opasowość, łatwy wzrost i wielka waga u gęsi emdeńskich; dobra nośność i dobra opasowość u kaczek Peking; szybkie dojrzewanie, znaczna waga, płodność i silne skórki u królików ol. flandryjskich i baranów francuskich, delikatna wełna przy słabej konstytucyi u królików angorskich itd., itd.) a poszczególne rasy różnią się od siebie znakami zewnętrznemi t. zw. cechami rasowemi, dlatego znajomość tych cech rasowych (niejako marek fabrycznych) jest w ogóle rzeczą ważną dla wszystkich — którzy zwierzętami domowemi się zajmują a dla hodowcy-producenta konieczną, by umiał je u zwierząt utrzymać.

Prócz o użytkowości można z przynależności zwierzęcia do pewnej rasy wysnuwać pewne ogólne wnioski co do jego zdolności aklimatyzowania się, wczesnego, średniego względnie późnego rozwoju, zdolności do wzrostu na wielkość i wagę, temperamencie, wytrwałości, jakości siły dziedziczenia, konstytucyi, kondycyi, odporności na wpływy szkodliwe, wad i ułomności, jakoteż wartości pieniężnej np. koń arabski

łatwo w Europie się aklimatyzuje, ale się zmienia, jest mały lub średniej wielkości, dość późno dojrzewa, odznacza się wytrzymałym biegiem, dobrą konstytucyą, żywym a przytem łagodnym temperamentem, pojętnością i inteligencyą, pewnością w dziedziczeniu; krowy żuławskie holenderskie są bardzo mleczne, procent tłuszczu w mleku stosunkowo mały, średnio wcześnie dojrzewają, dochodzą do znacznej wagi, temperament mają łagodny, konstytucyę wątłą, są skłonne do gruźlicy, w suchym klimacie śródlądowym źle się aklimatyzują; małe opasowe świnie angielskie np. małe yorkshiry, bardzo wcześnie dojrzewają, opasowość ich znakomita, mięso i słonina sztuk dorosłych nie zbyt smaczne, źle się aklimatyzują, konstytucya wątła, mała odporność na choroby, są mało płodne, złe do transportu pieszego i koleją, bardzo wybredne co do pomieszczenia, są małego wzrostu, dochodzą do stosunkowo niewielkiej wagi; kury włoskie liworneńskie (Leghorn) obok nośności odznaczają się łatwością aklimatyzowania się, bardzo żywym temperamentem i podobnie, jak Minorki wyjątkowo tylko kwoczą, opasowość mają małą i są niewybredne w wyborze karmy; kury ras francuskich n. p. Houdany o znakomitej opasowości i średniej nośności mają jednak tę ujemną stronę, że źle aklimatyzują się, w innych warunkach szybko ulegają degeneracyi; gęsi emdeńskie cechują się dobrą opasowością, ładnym wzrostem, średnią nośnością, łatwem aklimatyzowaniem się, bardzo silną konstytucyą i dobrze wodzą młode; króliki angorskie odznaczają się bardzo delikatną i długą wełną, średnią płodnością, wątłą konstytucyą, trudnością aklimatyzowania się, króliki srebrzyste pięknym włosem srebrzystym, wielką płodnością, wielką odpornością na wpływy szkodliwe i łatwem aklimatyzowaniem się.

Pamiętać jednak należy, że z rasy można tylko ogólnie wnioskować tak o użytkowości zwierzęcia jak i o innych wymienionych właściwościach to znaczy, że dana działalność i te inne właściwości dotyczą tylko przeważną ilość a nie wszystkie osobniki pewnej rasy, gdyż pod tym względem indywidualność zwierzęcia ma wielkie znaczenie i musi być uwzględnioną; pewna ilość zwierząt danej rasy okazuje zboczenia tak co do użytkowości, jak i innych własności cechujących tę rasę np. są okazy koni arabskich niewytrzymałe w biegu, niektóre krowy holenderskie dają mało mleka, wydarzyć się może mała świnia angielska niezbyt dobrze się opasująca a lepszej konstytucyi, niektóre z kur Minorki i włoskie są małonośne, niektóre gęsi emdeńskie są drobne itp.

Pominąwszy tę ostatnią okoliczność tj. odbieganie pewnej ilości nierzadkich wyjątków od własności pewnej rasy, z uwagi na to, że rasowość zwierzęcia pozwala na pewne ogólne o nim wnioski, mają zwierzęta rasowe większą wartość hodowlaną i pieniężną niż zwierzęta bezrasowe lub będące produktem krzyżowania a ponieważ hodowlą zwierząt rasowych uzyskuje się cenniejsze produkta, dlatego rasowość zwierząt miała i ma w hodowli pierwszorzędne znaczenie i musi być pielęgnowaną tak przez poszczególnych hodowców jakoteż przez wszelkiego rodzaju stowarzyszenia hodowlane i rolnicze, przez kraje i państwa.

Jednak i zwierzęta bezrasowe (nierasowe) czasami przewyższają pod względem różnego rodzaju użytkowości, okazy rasowe; są to wyjątki niezbyt rzadkie. Że tak jest, dowodem tego są spostrzeżenia codzienne, zresztą okoliczność ta nie jest czemś dziwnem, gdyż użytkowość i w ogóle własności są zależne nietylko od rasowości zwierzęcia ale także i to w znacznym stopniu od jego indywidualności. Z tego wynika, na co już zwróciliśmy uwagę, że rasa zwierzęcia pozwala tylko na o g ó l n e wnioski co do jego działalności i innych własności, które zatem należy w każdym poszczególnym przypadku poddać o s o b n e m u b a d a n i u.

Historya poucza, że hodowla zwierząt domowych w tych krajach, gdzie się prowadzi chów rasowy, podnosi się i staje się popłatniejszą (Anglia, Holandya, Szwajcarya itd.) Wzmaga się znacznie zbyt jednostajnie ukształtowanych zwierząt a lepsze dochody są bodźcem dla hodowców do staranniejszego zajmywania się zwierzętami. W takich okolicach względnie krajach, wzrasta dobrobyt, polepsza się kultura ziemi i wogóle system gospodarowania.

Metodzie hodowli zwierząt na rasę zarzucają w ostatnich czasach — w niektórych wypadkach jest ten zarzut słuszny — że tego rodzaju kierunek hodowlany zanadto uwzględnia exterieur tj. kształty zewnętrzne zwierzęcia i maść z odznakami a zaniedbuje równocześnie użytkowość.

Aczkolwiek tego rodzaju zarzut może być i jest zupełnie trafny w pojedynczych wypadkach, to jednak uogólniać go niemożna — nie usunie on z dziedziny hodowli metody chowu zwierząt czysto rasowych. Dowodzi tego i teorya i praktyka.

Jak w ogóle powodzenie każdej gałęzi produkcyjnej tak i chów zwierząt rasowych t. j. o pewnych kształtach zewnętrznych, względnie maści i odznakach jest w pierwszym rzędzie uwarunkowane popytem, na ten ostatni zaś wywiera wpływ gospodarska wartość zwierząt rozpłodowych jakoteż moda i smak. Jeżeli zaś moda nadaje główny kierunek hodowli zwierząt, co może się odnosić tak do kształtów zewnętrznych jak i maści, to oględny hodowca tak długo i tylko o tyle liczy się z wymogami tej mody, o ile ma z tego większy dochód — gdyż hodowla na zbyt jest interesem.

Z drugiej atoli strony hodowla na kształty zewnętrzne i maść powinna mieć pewne granice, mianowicie zakreślone miarą użytkowości zwierząt, gdyż tego rodzaju kierunek hodowlany ma tylko o tyle racyę, o ile rzeczywiście extesieur zwierzęcia idzie w parze z możliwie największą działalnością; to ostatnie jest istotną rzeczą a kształty zwierzęcia, jego maść i odznaki są tylko oznakami, które w praktyce służą do ocenienia wartości użytkowej zwierzęcia.

Natomiast wydoskonalanie kształtów zewnętrznych, maści i odznak t. j. bezwzględny chów tylko na rasowość zwierzęcia nie ma podstawy bytu i trwałego istnienia, jeżeli równocześnie nie uwzględnia się

przy tem rzeczy najważniejszej tj. użytkowości zwierzęcia albo, co gorsze, gdy prowadzi się chów tego rodzaju kosztem działalności. Wyjątek pod tym względem stanowi hodowla sportowa, jednak ogranicza się ona z reguły głównie do psów, kotów, ryb w akwaryach, niektórych gatunków ptactwa, w ogóle drobnych zwierząt.

Zaniedbywanie użytkowości w hodowli zwierząt domowych mści się zawsze prędzej czy później, choćby nawet zwierzęta pod względem exterieur były idealne; chów zwierząt jak każda produkcya wymaga pewnej renty, pewnego dochodu. Gdy użytkowość tych ostatnich jest niezadawalająca, to cierpi na tem popyt za niemi a właścicielowi zostają do jego własnej dyspozycyi zwierzęta o wydoskonalonem exterieur, ale o złej użytkowości. Dlatego każdy chów jednostronny tylko na kształty zewnętrzne, maść i odznaki ulega sam przez się upadkowi, pominąwszy już tę okoliczność, że zwierzęta tą drogą wyprodukowane są często złej konstytucyi, na wpływy szkodliwe i choroby mało odporne.

Obok kształtów zewnętrznych w hodowli niektórych zwierząt rasowych ma znaczenie maść względnie i odznaki. Że maści w wielu wypadkach nie należy całkowicie zaniedbywać, zgodzi się na to każdy, obznajomiony z hodowlą zwierząt, zwłaszcza bydła i drobiu, z drugiej atoli strony zaznaczyć należy, że zbyt ścisłe wymagania pod względem czystości maści i odznak itp. są błędem hodowlanym. I tak u bydła małe czarne plamki na białych kończynach, brak gwiazdki na czole, ciemne płatki na jasnym worku mosznowym lub wymieniu itp., a zatem rzeczy, które z użytkowością zwierzęcia nie mają nic wspólnego i nie koniecznie muszą się dziedziczyć, stają się czasem powodem, że hodowca zawodowy wyklucza takie okazy od rozpłodu, choć użytkowość ich może być wielką, a czyni to dlatego, bo to się z normą „ze wzorcem“ danej odmiany czy rasy nie zgadza. Hodowcy koni są pod tym względem praktyczniejsi — dla nich jest miarodajną siła, chody, wytrzymałość itp. a maść rzeczą mniej, lub więcej uboczną.

Niewątpliwie więcej jest wartą krowa należąca do pewnej rodziny, bez gwiazdki na czole — co jest normą dla tej rodziny — dająca 4000 litrów mleka rocznie niż druga z tejże rodziny dająca 2500 litrów mleka, chociaż posiada gwiazdkę i w ogóle odpowiada najzupełniej normie. Lepszą jest kura z małem, nieznacznem zboczeniem od wzorca rasowego znosząca rocznie 200 jaj, niż inna odpowiadająca bez zarzutu rasowości ale o produkcyi tylko 100 jaj na rok.

Wymogi wielkie co do czystości maści i odznak, aczkolwiek w niektórych wypadkach mają pewne uzasadnienie (hodowle rasowe), natomiast są zupełnie bezpodstawne w hodowli włościańskiej, nadto w tych krajach, gdzie zwierzęta znajdują się dopiero na niskim stopniu postępu hodowlanego.

Jeżeli mając na względzie przedewszystkiem użytkowość zwierząt, zwraca się obok tego uwagę na ich kształty i równomierność budowy ciała, ten system hodowli szkody nie przynosi, przeciwnie wpływa na zwiększenie dochodów.

Że chów zwierząt na rasę, ale ze zwracaniem bacznej uwagi na ich działalność, tę ostatnią wzmaga, dowodem tego są szczególniej rasy nizinne bydła, które tą metodą hodowane nie straciły na użytkowości w kierunku mlecznym i opasowym, ale owszem zyskały.

Zatem hodowla zwierząt rasowych t. j. uwzględniająca kształty zewnętrzne, względnie maść i odznaki, o ile jest racyonalnie prowadzoną, nie jest nieprzyjacielem metody hodowli użytkowej, owszem idzie z nią w parze, sprzyja jej.

Obecnie jednak za wczesnem byłoby twierdzenie, że pod tym względem wszystko na polu hodowli zrobiono t. j. nie można — żeby się tak wyrazić — z marki rasowej zawsze z pewnością wnosić o działalności zwierząt. Rzecz się ma pod tym względem różnie w każdym poszczególnym przypadku a miarodajną wskazówką pod tym względem jest kultura hodowlana i sumienność producenta danych zwierząt (hodowcy renomowani). Każdy rozumny hodowca przedewszystkiem uwzględni użytkowość zwierząt i dochód z nich a czystość rasową o tyle, o ile takowa nie przeszkadza działalności — użytkowość zwierzęcia, dochód z niego to najważniejszy cel hodowli, a kształty, maść i odznaki to rzeczy w obec tego podrzędniejszej natury.

Omówimy teraz w głównych zarysach m e t o d ę c h o w u n a u ż y t k o w o ś ć.

W hodowli koni częstokroć postępuje się w ten sposób, że młode ogiery najpierw bada się na ich użytkowość, zanim zacznie się je do rozpłodu używać. Także co do klaczy gdzieniegdzie tak samo postępują.

Ściśle metoda chowu na użytkowość jest stosowana u koni angielskich pełnej krwi, u których zna się dokładnie działalność nietylko poszczególnych okazów ale i całych rodzin, tak, że parzenie można uskutecznić na papierze (chów koni wyścigowych według systemu liczbowego — Bruce Lowe).

Odróżniać należy w hodowli użytkowość bezwzględną i względną.

Z tą pierwszą mamy do czynienia np. u konia angielskiego pełnej krwi, gdyż wobec wielkiej wartości tych koni koszta żywienia i w ogóle utrzymywania nie wchodzą w rachubę. Toż samo dotyczy z reguły cennych rozpłodników wszystkich zwierząt domowych i zwierząt trzymanych dla sportu i przyjemności.

Natomiast inaczej się rzecz ma w hodowli koni użytkowych i w ogóle wszystkich innych zwierząt domowych, a zatem i zwyczajnego użytkowego drobiu. Hodowca musi uwzględniać koszta żywienia i utrzymywania w porównaniu z użytkowością zwierzęcia to jest z tem, jaką korzyść mu ono przynosi w rozmaitej postaci (praca, mięso, tłuszcz, mleko, skóra, wełna, jaja, pierze, potomstwo itd.). Hodowca musi umieć wyszukiwać zwierzęta najbardziej użyteczne ale właśnie w tem znaczeniu.

Z dwóch kur, z których każda znosi rocznie po 180 jaj przeciętnie tej samej wagi ta jest bardziej użytkową, która przy tej produkcyi mniej karmy spo-

trzebowuje względnie z dwóch kur ta jest użyteczniejszą, która przy tej samej karmie znosi większą ilość jaj.

Z dwóch gęsi jednakowym kosztem żywionych ta się przedstawia korzystniej pod względem zdolności do opasu, która więcej przybierze na wadze.

Użytecznemi w znaczeniu umiejętnem i gospodarskiem nie zawsze są te krowy, które dają najwięcej mleka ale te, których mleko zawiera najwięcej tłuszczu i których koszta żywienia są małe. Ażeby więc ocenić racyonalnie wartość użytkową (a i rozpłodową) każdej krowy, należy robić próbne zdajania, oznaczać procent tłuszczu w mleku i stosować żywienie indywidualne t. j. karmić stosownie do produkcyi. Sposób ten nie da się przeprowadzić we wszystkich gospodarstwach, w każdym jednak razie w oborach racyonalnie prowadzonych o tyle może być uwzględniony, by oznaczać ilość mleka, zawartość w niem tłuszczu a karmy droższe tj. treściwe (makuchy, otręby, ziarno zbożowe, ziarna roślin strączkowych itd.) podawać w odpowiednich ilościach i obliczać ich wartość pieniężną. Przez zestawienie kosztów żywienia i dochodów z mleka może mieć hodowca dokładne pojęcie, ile kosztuje u poszczególnych krów litr mleka względnie 1 kg. masła przez nie wyprodukowanego a zatem ocenić, które sztuki są rzeczywiście lepsze a które gorsze.

U zwierząt na opas postawionych przybieranie na wadze w porównaniu z kosztem spożytej karmy jest miarą użytkowości względnej.

Podobnie tj. ważeniem co pewien czas należy stwierdzać użytkowość młodych zwierząt pod względem wzrostu; tego rodzaju badania wykazują, że niejednokrotnie niedocenia się niektóre rasy krajowe bydła, które stosunkowo mają wielką użyteczność w stosunku do jakości i wartości spożywanej paszy. Toż samo można powiedzieć o niektórych odmianach kur krajowych.

Celem oceniania drobiu domowego pod względem nośności używa się gniazd zatrzaskowych.

W myśl powyższych wywodów należy spożytkowywanie karmy przez zwierzęta oceniać według ich specyalnego celu użytkowego, bo kury trzymane dla produkcyi jaj, gdy tych ostatnich dają mało a jedzą dużo i dobrze wyglądają są złemi, również krowy mało mleczne dobrze wyglądające i dużo jedzące.

Doniosłość powyższych twierdzeń najlepiej potwierdzą przykłady cyfrowe:

Z 2 kur jednakowo żywionych jedna daje rocznie 80 jaj, druga 150 — druga przyniosła właścicielowi o 70 jaj więcej, licząc po 8 hal. — 5 K. 60 hal; 100 takich kur przynoszą rocznie większy dochód o 560 K.

Dwie gęsi jednakiej wagi postawiono na 4-tygodniowy opas, żywiąc je zupełnie jednakowo; jedna z nich okazała się lepszą pod względem użytkowości opasowej, gdyż przybrała więcej na wadze $1^1/_2$ kg. niż druga, a zatem, licząc 1 kg. tylko po 60 hal. dała więcej dochodu o 90 hal. — 100 takich gęsi 90 kor.

Dwa woły jednakowo żywione:

Nr. I. wyprodukował w 6 mies. 310 kg. żywej wagi
Nr. II. „ „ „ „ 215 „ „ „

Pierwszy dał więcej kg. żywej wagi 95 — licząc np. po 80 hal. 76 kor. — 100 takich sztuk 760 kor.

Dwa konie jednakowo pracujące (w jednym zaprzęgu) dostają każdy dziennie po 5 kg. owsa; aby jednak utrzymywały się w jednakiej kondycyi, jeden potrzebuje nadto dziennie 6 kg. siana, drugi $8^1/_2$ — zatem drugi zjada rocznie więcej, choć jest tak samo użytkowy, $2^1/_2 \cdot 365 = 912^1/_2$ kg. siana, a tyciąc takich koni (pułk kawaleryi) 912500 kg. siana — stanowi to bardzo poważną kwotę pieniężną.

Z 2 krów jednokowo żywionych daje jedna rocznie 3000 litrów mleka, druga 2000, pierwsza zatem przynosi więcej dochodu, licząc skromnie litr mleka po 20 h. o 200 kor. więcej, 100 takich krów 20000 k. rocznie więcej.

100 kroczków karpia (ryby dwuletnie) włożone na wiosnę do stawu okazały przy wyłowie jesiennym przyrost 100 kg.; innych 100 kroczków innego pochodzenia w tych samych warunkach przybrały na wadze tylko 40 kg. Pierwsze przyniosły, licząc 1 kg. karpia po 1 kor. 60 h., większy dochód o 96 kor. — 1000 takich sztuk o 960 kor.

Dlatego tylko takie zwierzęta trzymać i hodować należy, które karmę podawaną jak najkorzystniej na pewną użytkowość przerabiają, czyli, jak się wyrażamy, dobrze karmę spożytkowywują.

W sprawie badania zwierząt na ich użytkowość względną pozostaje w hodowli zwierząt domowych jeszcze wiele do zrobienia.

Co do bydła hodowanego w pierwszym rzędzie na mleczność, zadanie to uskuteczniają związki kontrolne mleczności, które pierwotnie powstały w Danii a działalność ich okazała się nadzwyczaj w skutki dodatnią. Zapomocą tych związków dowiaduje się właściciel, które z jego krów są dobre a które złe pod względem użytkowości mlecznej. Przez wybrakowywanie z obory sztuk gorszych a zatrzymywanie użyteczniejszych i hodowanie cieląt od nich pochodzących można znacznie wzmódz dochody z obór mlecznych. Oczywiście, że mleczność należy zwiększać zwlaszcza u sztuk rozpłodowych tylko do pewnej granicy a zawsze równocześnie zwracać baczną uwagę na zdrowie zwierząt i ich rozwój cielesny; wtedy tylko liczyć można na trwałość dobrych wyników.

Analogicznie można ulepszać nośność kur.

Jeżeli do rozpłodu używa się tylko zwierząt o stwierdzonej dobrej względnej użytkowości, to własność ta staje się dziedziczną wśród danej grupy zwierząt — tak można wytwarzać odmiany i rasy.

Zrobiono przy tem spostrzeżenie, że samiec, pochodzący z takiej grupy zwierząt, może drogą dziedziczności przenosić na swe żeńskie potomstwo własności właściwe samicom np. buhaj mleczność, kogut nośność jaj. Takie samce posiadają w hodowli, jako rozpłodniki szczególnie wielką wartość.

Główną zatem podstawą metody chowu na użytkowość (z reguły względną, rzadziej bezwzględną) jest stwierdzanie drogą prób działalności poszczególnych zwierząt i rozszerzanie tejże działalności drogą

dziedziczenia. Jak zwierzęta, hodowane głównie na rasę niedomagają czasami pod względem użytkości, tak z drugiej strony przy chowie na użytkowość cierpi niekiedy konstytucya i zdrowie zwierząt mianowicie, gdy użytkowość w kierunku mlecznym, opasowym, nośność u drobiu, delikatność wełny u owiec lub wczesne dojrzewanie doprowadzamy do możliwie osiągalnych wysokich granic i takie zwierzęta używamy do rozpłodu. Podnosić użytkowość do możliwie wysokich granic jest usprawiedliwione tylko u zwierząt zwyczajnych użytkowych.

Hodowcy, którzy produkują zwierzęta na sprzedaż jako rozpłodniki, muszą obok użytkowości prawie zawsze uwzględniać rasowość tj. kształty zewnętrzne względnie i maść i odznaki, bo zwierzęta nierasowe zbytu nie mają. To też w praktyce ci hodowcy-producenci wychodzą najlepiej, którzy u zwierząt uwzględniają równomiernie działalność, konstytucyę i zdrowie, jakoteż exterieur. Takie okazy łatwo znajdują nabywców i są dobrze płacone a hodowca cieszy się dobrą opinią.

Gołębie na wystawie drobiu w Krakowie.

Napisał

Adam Klimowicz.

Gołębie na krakowskiej wystawie nie były tak licznie obesłane, jakby to można się było spodziewać zwłaszcza, że Kraków był i jest miastem znanem z wielu amatorów i hodowców tych ślicznych ptaków. W szczególności, nie były wcale reprezentowane nasze siwki polskie — sroki polskie, — zwane we Lwowie „Krakusami“ i srebrniaki polskie, — których siedzibą była zachodnia Galicya.

Wstęp do grupy gołębi stanowiły polskie rysie, których 25 par, wystawionych w rozmaitych kolorach tworzyło bardzo ładną kolekcyę.

I tak znakomicie dobrana a pod względem ubarwienia wprost śliczna, pod Nr. 8. wystawiona para ciemnolotych czerwono łuskowych rysi p. M. Baranowskiego, mogła całkiem śmiało iść w zawody pod względem malowniczego ubarwienia skrzydeł, z najładniejszemi mewkami oryentalnemi t. j. satynetami i blondynetami.

Tegoż ciemnolote żółto łuskowane rysie, jakkolwiek dosyć wązkie w piersiach — może dlatego, że jeszcze są młode — bo 7-miesięczne, a samica w lekko obrośniętych nóżkach — zasługują z tego zwłaszcza względu na chwalebną wzmiankę i dalszy ich chów, że są — odmianą, jeżeli nie nową, to przynajmniej bardzo rzadką.

Bardzo ładne, wielkie o szerokich piersiach i krępej budowie, wprost imponujące były polskie rysie białolote i ciemnolote karpackie we wszystkich kolorach p. A. Musiołka.

Również na zaszczytną wzmiankę bezwzględnie zasługują polskie rysie ks. Jana Jayko i Stanisława Radonia.

W klasie olbrzymów polskich, palmę zwycięstwa odniosły polskie olbrzymy, zaszczytnie nam znanego, a nieprześcignionego amatora i hodowcy gołębi ras polskich, p. Mieczysława Baranowskiego, tak, że najwybredniejszy znawca i hodowca nie znalazłby u nich najmniejszego błędu, gdyż imponowały każdemu swym olbrzymim wzrostem i dużymi główkami, o bardzo wielkich i szerokich regularnych czubach.

W klasie rzymskich olbrzymów zasługują na zaszczytną wzmiankę olbrzymy p. P. Berskiego.

Pod numerem 50. wystawił p. Kazimierz Obertyński bardzo ładną parę szarych polskich karłów, o wielkm regularnym czubie, czystem perłowem oku i białych szerokich obwódkach. — Natomiast białe i żółte tegoż nie były naszymi polskimi karłami, lecz wiedeńskimi krótkodzióbami, gdyż zdradzały ich zanadto wielkie czerwone obwódki i króciutkie grube dzióbki.

Klasa belgijskich listonoszów, bardzo silnie reprezentowana, uchyla się od oceny, ze względu na to, że chów listonoszy ma na celu doprowadzić do doskonałości zmysł oryentacyjny i szybkość lotu, — zatem na właściwą wartość listonosza nie powinny wpływać ani kształt ani kolor.

P. M. Baranowskiego krótkodzióbe czarne pląsacze, szeki lwowskie, zasługują o tyle na wzmiankę, że należą już dzisiaj — niestety — prawie do rzadkości, a szkoda, gdyż są to bardzo ładne gołębie i to rasy polskiej. — Przypominam sobie w młodocianym wieku tj. przed 20 laty śliczne czarne i czerwone — o pstrych piersiach i szyjach — lub całe szekowane o ciemnych lotach i ogonie. Powyższe wystawione szeki, których dziś prawie wcale nie widać, powinny mieć silniejszą matową maść czarną — nawet i w lotkach, czarne obwódki oczu, a nie różowe, oczy białe a nie żółte — i bardziej kwadratowe główki i krótsze silnie czarne dzióbki. — Najprawdopodobniej znać w nich domieszkę krwi peszteńskich lub pragskich szeków.

Śląskie kaliny p. A. Musiołka były bardzo ładne i pod każdym względem przewyższyły parę ks. Jana Jayko.

Klasa karyerów była bardzo silnie reprezentowana przez p. A. Wasylko a najładniejszą była stalowa para pod Nr. 80. zwłaszcza samiec i ciemno stalowe rysiaki p. K. Zielińskiego.

Oryentalne mewki, silnie reprezentowane przez K. Zielińskiego i K. Kozłowskiego zasłużyły na wielce zaszczytną wzmiankę, jednak mogłyby mieć lepsze główki i jeszcze krótsze dzióbki.

Nie dziwię się jednak temu, — gdyż ich hodowla nadzwyczaj trudna i niewdzięczna, wymaga ogromnej wytrwałości i pracy, a kończy każdy sezon hodowlany rozczarowaniem więc i nadzieją, że przyszły będzie lepszy.

Z chińskich mewek p. K. Zielińskiego — byłaby śliczną wprost stalowa para pod Nr. 101. — gdyby nie obrośnięte nóżki, świadczące o domieszce krwi wschodnich mewek.

Bardzo ładną parę jaskółek (fiszczów) pod Nr. 110 wystawił p. K. Kozłowski. — Natomiast klasa

naszych ślicznych polskich siwków była bardzo licho obesłaną, bo jedyna para pod Nr. 110 p. A. Musiołka, była chyba tylko na pośmiewisko wystawioną.

Komitet wystawy, chcąc widocznie wybrnąć z tej przykrej sytuacyi — wystawił na prędce w ostatniej chwili w jednym przedziale 4 okazy polskich siwków, nieznanego mi właściciela — które były dosyć ładne, a jako materyał hodowlany nawet bardzo cenne, bo miały śliczne wielkie czarne obwódki i czysto perłowe oczy — bez żyłek krwistych, były wysokie i długie o bardzo zgrabnej smukłej budowie ciała.

Siwkom powyższym brakło tylko doskonalszej linii czołowej i dłuższego dzióbka, a byłyby to egzemplarze wprost idealne.

Oglądając te siwki odniosłem wrażenie, że któryś z Panów komitetowych za zgodą właściciela, sam wybrał w pospiechu te sztuki z gołębnika, pozostawiwszy w nim o wiele ładniejsze — więc sądzę, że sam właściciel, posiadający większą ich kolekcyę — byłby wystawił lepsze osobniki.

Również klasa naszych ślicznych polskich srok kolorowych, u nas we Lwowie zwanych „Krakusami“ i polskich srebrniaków, wcale nie była reprezentowaną, a brak tych gołębi z ubolewaniem podnieść muszę — i wyznaję tu otwarcie, że jadąc do Krakowa na wystawę drobiu, królików i gołębi, na te ostatnie byłem bardzo ciekawy, a z pośród nich specyalnie na gołębie rasy polskiej.

Niczem nie da się usprawiedliwić twierdzenie Krakowianina, że tamtejsi hodowcy polskich siwków, srebrniaków i szeków — „nie pozwolą na to, aby w ich gołębiach ktoś gmyrał“, gdyż to twierdzenie odnosić się może tylko do hodowców o małej inteligencyi, a nie do ludzi inteligentnych.

Gniazda zatrzaskowe i kurniki celkowe.

(Einzelstallung).

Używanie gniazd zatrzaskowych jest dotychczas w Europie zalecane, jako jedyny, niezawodny środek stwierdzenia nośności poszczególnych kur i oparcia na tej podstawie dalszego doboru rozpłodników. W tym przedmiocie Mr. Laurie, instruktor hodowli drobiu rządu australskiego — twierdzi jednak, iż system ten mający pewne braki, skłonił tamtejsze stacye doświadczalne do całkowitego jego usunięcia przy konkursach nośności i innych w tym kierunku próbach, a wprowadzenie w jego miejsce kurników celkowych dla pojedynczych kur.

Wady gniazd zatrzaskowych są następujące:

1. Chociaż nie brak doskonale skonstruowanych gniazd zatrzaskowych, to jednak często zdarzają się poważne uszkodzenia kur.

2. Niektóre kury wogóle nie dają się nakłonić do wejścia do takich gniazd, inne zaś doznają przytem tego rodzaju wzruszeń, że skutkiem nich nośność ich zostaje upośledzona.

3. Gniazda zatrzaskowe wymagają ustawicznej pieczy, gdyż szkodliwem byłoby pozostawiać w nich kury zbyt długo.

4. Hodowca, który potrzebnje badać wszystkie swoje stare i młode kury zapomocą gniazd zatrzaskowych, nie zasługuje na miano hodowcy. Może się bowiem zdarzyć, iż hodowca założy naprzód stada rozpłodowe, a dopiero później zastosuje gniazda zatrzaskowe.

5. Czas i trud potrzebny do obsługi gniazd zatrzaskowych, koszta ich sprawienia i naprawy wynoszą więcej, niż się pospolicie przypuszcza.

Powody, przemawiające za systemem „kurników celkowych“ są następujące:

1. Nie ma przy nich żadnych mechanicznych urządzeń, któreby przestraszały lub kaleczyły kury.

2. Kura ma dobre pomieszczenie i dosyć miejsca na swobodne grzebanie.

3. Omyłki co do zwierząt są wykluczone.

4. Usposobienie kur może być bez trudu codziennie obserwowane.

5. Można dokładnie stwierdzić ilość zużytej karmy i przez porównanie otrzymać ważne wskazówki.

6. Przez staranne studyum kur w „celkowych kurnikach“ spostrzega się z większą łatwością wszystkie zboczenia zwierząt od typu, ich skłonności — oraz braki i przymioty.

Łagodny klimat Australii południowej pozwala na sporządzanie owych kurników z lekkiego materyału, w okolicach zimniejszych musi on być jednak silniejszy. Mr. Laurie skonstruował z drzewa twardego bez pęknięć i szpar „kurniki celkowe“, z których 10 znajduje się pod wspólnym dachem. Kurniki te mierzą 3×3 stopy, a z przodu są wysokie na $3^{1}/_{2}$ z tyłu na 3 stopy; podwórka mierzą 3 stopy szerokości, a 20 stóp długości i są ogrodzone siatką drucianą, wysoką na 4 stopy.

Przy końcu każdego podwórka znajdują się drzwi, a w pobliżu nich, pod małym daszkiem korytko na karmę i poidełko.

Zabezpieczenie przed słońcem zapewnia w takich kurnikach daszek, wystający nad nimi w formie okapu, pod nimi pozostaje przestrzeń 14 cali wysoka, służąca kurom do wchodzenia i wychodzenia; przez ten otwór można również z łatwością dosięgnąć zniesione jajo. Płytkie gniazdo wydrążone w ziemi kurnika, wyścielone krótką słomą lub sianem oraz grzęda, umocowana na paliku, stanowią całkowite urządzenie kurnika.

Zaletą tego systemu jest w pierwszym rzędzie możność dokładnego zbadania ilości karmy, konsumowanej przez każdą kurę. A okoliczność ta, ile kara zużywa karmy jest niemniej ważną od tego wiele jaj znosi, gdyż oba te punkta muszą być uwzględnione przy umiejętnej selekcyi rozpłodników.

Angielscy hodowcy, zgadzając się w zasadzie z tym nowym systemem pojedynczego rozmieszczenia zarzucają mu jednak pewną niedogodność, kryjącą w sobie niebezpieczeństwo zakażenia podwórek, skutkiem stałego przebywania na nim kur. Z tego też po-

wodu Palmer zaleca stosowanie powyższego systemu w podobnych kurnikach, pojedynczych i przenośnych, które dawałyby się w miarę uznania i potrzeby — bez trudu umieszczać w dowolnem miejscu.

Osobiście skłaniam się za systemem australskim, w którym z łatwością można usunąć jego niedogodności, urządzając przy kurnikach podwórko podwójne tj. od strony przedniej i tylnej. W ten sposób po pewnym czasie pobytu kur na jednym boku kurnika można zamknąć odnośny otwór i wypuszczać je na stronę przeciwną, a teren wolny skopać i obsiać, a ewentualnie odrazić.

Bezsprzecznie oba wspomniane systemy odosobnionego trzymania kur w celu skontrolowania ich nośności, mają swoje zalety i zasługują u nas na wypróbowanie, tem bardziej, iż co do gniazd zatrzaskowych panują niezgodne opinie i coraz więcej głosów, także i u nas, na ich niekorzyść się podnosi. Przyczem głównie spotyka się zdanie, iż kury płochliwego usposobienia, nieraz bardzo nośne tylko z tego powodu mylnie dyskwalifikowano, iż te niosły się w rozmaitych zakamarkach, unikając o ile możności straszaków w formie gniazd zatrzaskowych.

Do wyjaśnienia tej spornej kwestyi co do rzeczywistej wartości gniazd zatrzaskowych, przyczynić by się mogły wielce uwagi tych P. T. hodowców, którzy tego systemu gniazd używają i z tego powodu Redakcya uprasza o łaskawe wyrażenie w tym względzie owych opinii, które w następnym numerze ogłosimy.

J. V.

Tuczenie gołębi.

Młodziki można tuczyć przez cały rok — wiek, w którym tuczenie należy zacząć, trudno ściśle oznaczyć, gdyż wpływa na to zarówno rasa, jakoteż pora roku i rodzaj karmy. Wytyczną są tu oznaki zewnętrzne. Najlepiej przystąpić do tego w czasie, gdy spód ich lotek zaczyna porastać pierzem i gdy występują u nich dutki t. zw. pałki piór lotek i ogona, co dzieje sie zwykle około 25. dnia ich życia. Jest to zazwyczaj pora najodpowiedniejsza.

Jeżeli się tuczenie rozpocznie w czasie, gdy młodziki porosną całkowicie w pióra, wówczas mięso sich, chociaż zawsze jeszcze smaczne, jest jednak twardsze i mniej delikatne. Przeciwnie zaś, zabierając się do tego wcześniej, to nietylko są one jetzcze za słabe, aby zacząć bez szkody sztuczne karmienie, ale ponadto, jeżeli je szczęśliwie zniosą, to mięso ich jest zbyt miękkie, żelatynowate i słodkie; jednem słowem brak mu pożądanego stopnia konsystencyi.

Z tego cośmy powiedzieli, wynika, iż do tuczenia najlepiej wybierać z gniazd młodziki w wieku 25—30 dni.

Czyniąc to, umieszcza się je w koszyku, wyścielonym słomą, który następnie przykrywa się grubem płótnem, aby osłonić ptaki przed światłem. Następnie zadaje się im do dzióbka, otwierając go, 3—4 razy dziennie kukurydzę, wykę lub hreczkę namoczoną poprzednio przez kilka godzin w wodzie. W ten sposób postępuje się około siedm dni, dbając o codzienne odświeżanie podściółki.

Zabieg powyższy jest z uwagi na delikatność i wrażliwość młodych gołębi dość kłopotliwy i wymaga przy większej ilości sporo czasu, którego strata nie stoi w żadnym związku z zyskiem. Z tego też powodu hodowcy gołębi wogóle na sprzedaż nie tuczą.

Natomiast tuczenie gołębi z ust stanowi w niektórych krajach specyalną gałęź przemysłu, a sposób do tego używany zasługuje na opis, gdyż jest nietylko prawdziwie interesujący, ale też daje doskonałe wyniki. Stosowanym jest on na wielką skalę we Francyi, a datuje się od chwili, gdy detajliczni handlarze drobiu w hali paryskiej zaprzestali nabywać i sprzedawać drób i gołębie żywe, które przed sprzedażą przez jakiś czas podkarmiali.

Obecnie bowiem, a mianowicie od r. 1880 przyjął się w halach targowych paryskich ten zwyczaj, iż kupcy drobiu nabywają go wyłącznie w stanie bitym i zupełnie gotowym do dalszego zbytu. Fakt ten dał początek powstaniu kilku zakładów, trudniących się specyalnie tuczeniem gołębi.

Z tych wymienimy najznaczniejsze, znajdujące się w pobliżu Paryża a mianowicie w Petit — Ivry, Milandre'a S-ki i w Alfortville pod kierownictwem Lacchin'a. Ażeby ocenić znaczenie tych zakładów musimy zaznaczyć, ze obydwa dostarczają rocznie do Paryża 1,800.000 sztuk gołębi i że sama firma Milandre i S-ka sprzedaje ich za około 3 miliony franków, z czego 2 miliony przypada na Paryż, a reszta na Londyn, w którym znajduje się jej filia.

Materyał do tuczenia stanowią w $^2/_3$ częściach gołębie z Włoch, resztę czerpią z Belgii i Francyi, mianowicie z Bresse i Pikardii. Waga gołębi bitych i przeznaczonych na sprzedaż waha się między 150—500 gramów.

Bezpośrednio po odbiorze gołębi ze stacyi kolejowej usuwa się im ze szczytu skrzydeł stosiny lotek, co ułatwia i przyspiesza tuczenie, następnie zadaje się im małą ilość karmy, kierując się przytem ich stanem fizycznym i dbając o uniknięcie wywołania jakich zaburzeń w trawieniu.

Nazajutrz rozpoczyna się brakowanie sztuk, których tuczenie odbywa się dwa lub więcej dni. W tym dniu dostają młodziki karmę dwa razy, rano i wieczór. Zadaje się ją zapomocą, wdmuchiwania ziarna z ust wdymacza (gaveur) w dziób ptaków. Używa się do tego 80—120 gramów ziarna wraz z letnią wodą, o ciepłocie około 30^0, z tej ilości przypada 40 gramów na ziarno, reszta na wodę.

Przy wdmuchiwaniu zajęci są dwaj robotnicy: wdymacz i jego pomocnik. (Fig. 1—2). Pierwszy stoi przy naczyniu, zawierającem ziarno i wodę — pomocnik jego ujmuje gołębia całą ręką popod skrzydła i podaje go wdymaczowi, który znajduje się po stronie prawej.

Ten chwyta ptaka lewą ręką za głowę, trzymając jego dziób z obu boków kciukiem i palcem wskazującym, podczas gdy prawą ręką przytrzymuje mu końce skrzydeł. Równocześnie nabiera wdymacz z naczynia



Fig. 1.



Fig. 2.

w usta spreparowane ziarno i przez właściwe uciśnienie, które pozostawia język gołębia w normalnem położeniu otwiera mu dziób i wprowadza mu ustami swemi karmę wprost do gardła, poczem odkłada zwierzę do koszyka, chwytając równocześnie ręką lewą drugą sztukę. W ten sposób zręczny wdymacz może nakarmić w ciągu jednej godziny 800 gołąbków.

Sztuki nakarmione umieszcza się w specyalnych szafkach, zwanych komodami gołębiemi. Te składają się z pięciu szuflad, w których każda ma dno z siatki drucianej, pod którą znajduje się deska wysuwalna na którą spada kał ptaków. Każda szuflada może pomieścić 35—40 sztuk gołębi.

Rozumie się, że w miejscu, w którem odbywa się karmienie gołębi, panuje wzorowa czystość, a to nietylko w celu utrzymania w dobrym stanie wielką ilość ptaków nagromadzonych ale też, ażeby zapobiedz wybuchowi zaraz, które bez tych środków ostrożności łatwo mogłyby zdziesiątkować gołębie. To też kał gołębi usuwa się codziennie, co ułatwiają wysuwalne eski pod dnem szuflad w wspomnianych komodach. Wszystkie przedmioty, służące do tuczenia i obsługi gołębi myje się szczotkami gorącą wodą, a następnie skrapia roztworem formaliny. *J. V.*

(La Vie a la Campagne, Nr. 143, 1912).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z VII. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, odbytego we Lwowie dnia 11. października 1912 r. Obecni Panowie: Prezes Prof. Dr. Fibich; członkowie Wydziału: Dobrzański, Klimowicz, Wenzel, Żelaszkiewicz; zastępcy wydziałowych: Dobrowolski i M. Strażek oraz sekretarz adm. J. Victorini.

Odczytano i przyjęto do zatwierdzającej wiadomości protokół z VI. posiedzenia Wydziału oraz protokół wpływów od l. Exh. 1.348 do 1.622 Następnie w uwzględnieniu podań Zarządów Filii w Brzeżanach i Sanoku uchwalono udzielić obu tym filiom subwencyi na r. 1912 w kwocie po 350 K, z tem dodatkowem postanowieniem, iż o ile fundusze wystarczą otrzyma Filia sanocka ponadto drób rozpłodowy w wartości 100 K.

Z kolei przyjęto do wiadomości, iż pomimo osobnych wezwań z dnia 9/IX. b. r. o nadesłanie umotywowanych co do potrzeby podań o subwencye z terminem do końca września b. r. nie wniosły tych podań następujące filie: w Kołomyi, Podhajcach, Stanisławowie, Tarnopolu, Złoczowie i Niepołomicach. Jako delegatów na krajową wystawę drobiu, urządzoną staraniem Filii krakowskiej w Krakowie w dniach 8—11. listopada b. r. wybrano pp. Dobrzańskiego, Klimowicza i Żelaszkiewicza, poczem na wniosek p. Żelaszkiewicza postanowiono, aby w przyszłości żądać od nowopowstających Filii uiszczenia z góry należnych na rzecz mac. Towarzystwa części wkładek członkowskich.

Z kolei uzasadniał p. Dobrowolski poruszoną przez siebie na poprzedniem posiedzeniu sprawę urządzania corocznych wystaw młodego drobiu.

Uznając w zupełności słuszność motywów p. Dobrowolskiego po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Dobrzański, Dobrowolski i Żelaszkiewicz, postanowiono wnioski p. Dobrowolskiego nie uwzględnić.

Ponieważ w toku dyskusyi wyłoniła się myśl urządzenia w roku przyszłym IV. krajowej wystawy drobiu, przeto z uwagi na doniosłość tej kwestyi postanowiono poświęcić temu przedmiotowi wyłącznie osobne posiedzenie, na którem p. Victorini ma przedstawić zarys prac przygotowawczych do wspomnianej wystawy.

Na tem posiedzenie zakończono.

Za sekretarza: *Józef Victorini.* Prezes: *Prof. Dr. St. Fibich.*

Protokół z VIII. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, odbytego we Lwowie w dniu 29. listopada 1912 r. Obecni Panowie: Prezes Prof. Dr. Stanisław Fibich; członkowie Wydziału: Karol Dobrzański, Adam Klimowicz, Bronisław Żelaszkiewicz; zastępca wydziałowego: Maryan Strażek; sekretarz adm. Józef Victorini i gość w osobie p. Wojciecha Mikiewicza.

Odczytano i przyjęto do zatwierdzającej wiadomości protokół z VII. posiedzenia Wydziału oraz protokół czynności od l. 1.623 do 1.848 włącznie.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie z wystawy drobiu w Krakowie, które ustnie przedstawili delegowani na nią z ramienia Wydziału pp. K. Dobrzański, A. Klimowicz i B. Żelaszkiewicz. Z przedstawionych przez delegatów szczegółów z wystawy stwierdzono zupełną zgodność

delegatów z opinią generalnego sprawozdawcy wystawy p. J. Victoriniego (vide Hodowca drobiu Nr. 12 ex 1912).

W dalszym ciągu roztrząsano sprawę zwiniętej filii w Przemyślu i postanowiono w tym przedmiocie co następuje: starać się o dalsze ściąganie zwrotu przychowku lub wartości zwierząt rozpłodowych, nadanych przez tę filię jej członkom; wezwać ponownie ostatniego przewodniczącego byłej filii w Przemyślu o zwrot maszyn wylęgowych tej filii przez Towarzystwo mac. do użytku oddanych; zawiadomić p. Mieczysława Adamowicza w Niżankowicach — w sprawie poruszonego przezeń reaktywowania Filii Przemyskiej — że decyzyę w tym kierunku mógłby Zarząd powziąć jedynie po przedstawieniu wiarygodnych dowodów, iż wszelkie zobowiązania byłej Filii zostały w sposób należyty wyrównane.

W związku z omawianą powyżej kwestyą postanowił Zarząd, pomimo, iż Filie są osobnemi osobami prawnemi i że zatem Towarzystwo macierzyste nie ma żadnego obowiązku pokrywania ich długów — zażądać (celem wykluczenia wszelkich możliwych w tym kierunku nieporozumień) od zarządów wszystkich Filii — pisemnych deklaracyi, iż te nigdy przedtem, ani też w przyszłości żadnych i jakichkolwiek bądź długów nie będą zaciągać na rachunek Towarzystwa macierzystego.

Za sekretarza: *Józef Victorini.*

Prezes: *Prof. Dr. St. Fibich.*

Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Pierwsze galicyjskie

TOWARZYST. CHOWU DROBIU W JAROSŁAWIU

pod protektoratem

J. O. Księżnej Jerzowej Czartoryskiej

założone w roku 1896

ma za cel podniesienie chowu drobiu i popieranie handlu drobiem oraz jego produktami z uwzględnieniem uszlachetnienia zaaklimatyzowanego drobiu krajowego.

Członkiem Towarzystwa może być każdy bez różnicy wieku, płci, stanu i zatrudnienia oraz wszystkie instytucye i korporacye.

Członkowie rzeczywiści płacą wedle swej możności wpisowe od 2 do 5 kor. Roczna wkładka jest dowolną, jednak nie mniejszą jak 6 kor. Włościanie, małomieszczanie i wiejscy nauczyciele płacą rocznie 4 kor.

Każdy członek ma prawo do udziału w zgromadzeniach Towarzystwa, do bezpłatnego odbioru „Hodowcy drobiu“ jako organu Towarzystwa, do otrzymywania drobiu na stacyę zarodową pod warunkiem zwrotu po roku młodego doborowego przychowku od tegoż, w ilości sztuk nadanych.

Jaja wylęgowe rasowego drobiu otrzymują członkowie Towarzystwa po zniżonej cenie.

Drób rozsyła się zazwyczaj w jesieni, jaja wylęgowe na wiosnę.

Dla członków pośredniczy Towarzystwo w sprzedaży ich drobiu.

Nowych członków przyjmuje się przez cały cały rok.

Stacye zarodowe. Ze stacyj zwrócili:

Marya Gromnicka z Oleksiniec 1,2 kur; Kółko rolnicze kobiet wiejskich w Chorzelowie 1,1 królików belgijskich; Stefania Potworowska z Przewodowa 1,2 gęsi emdeńskich; Pawłowa ks. Sapieżyna z Siedlisk 1 koguta zielononóżkę, 1 koguta Orpingtona żółtego i 1,2 pantarek szarych (dbr.); E. Lubojemska z Huty 2,2 kaczek Peking (dbr.); Robert Cena z Morawska 0,2 kur zielononóżek (dbr.); Tomaszowa Maziarkowa z Pawłosiowa 1,4 kaczek Aylesbury (bdbr.); Józef Dub z Wietlina 1 gęsiora emdeńskiego (mn. dbr.); Zofia hr. Scipio z Łopuszki wielkiej 1,1 indyków ameryk. bronzowych (bdbr.); Julia Strzelecka z Sidziny szlacheckiej 1,2 pantarek, 1,2 kaczek Peking, 1,2 indyków (dbr.); Kółko rolnicze w Lachowicach 1,2 gęsi emdeńskich i 1 królika srebrzystego (dbr.); Kółko rolnicze w Przytkowicach 2,4 gęsi emd. i 0,2 kaczek (mn. dbr.); Michał Bieszczud z Glinika 1,1 królików srebrzystych (dbr.); Stanisława Kozowa z Kranzbergu 1,2 kaczek Peking (bdbr.); Eugeniusz Robaczewski z Zabereża 1,2 gęsi emdeńsk. (bdbr.); Władysław Szendera z Gromca 1,2 gęsi emdeńskich (dbr.); Dr. Józef Idziński z Tyczyna 1,3 kur Rhode Island (dbr.); Felicya Garapichowa z Tyśmieniczan 1 gęsiora emdeńsk.; Stanisław Kopczyński z N. Sącza 0,3 kur włoskich kuropatwich i 1,2 kaczek Aylesbury (bdbr.); Aleksandra Smolarska 1,3 kaczek Aylesbury 1,2 kur zielononóżek (bdbr.); Ks. Andrzejowa Lubomirska z Przeworska 1,2 gęsi emdeńsk. (bdbr.); Wawrzyniec Wierzbicki z N. Targu 1,1 królików srebrzystych; Jan Sendorek z Grabi 1,2 gęsi emd. (dbr.); Anna Wilkosz z Podgrabi 1,2 gęsi emd. (dbr.); Zofia Stawiarska z Jedlicza 1 indora ameryk, 1 kaczora Peking, 1 koguta Minorkę czarnego i 1 koguta zielononóżkę (dbr.); Marya Kurkowska z Żabna 1,2 gęsi emdeńskich (bdbr.); Wanda Piszczkowska z Cyganów 1 indora ameryk i 1,2 kur Minorek czarnych (dbr.); Józef Stefański z Gromca, 1,2 gęsi emd. 1,2 kaczek Peking.

Na stacye otrzymali:

Olga hr. Roztworowska z Suszny 1,2 gęsi emdeńskich; Antoni Sobień z Muniny 1,2 gęsi emdeńskich; Stefania Potworowska z Przewodowa 1,2 indyków białych 1,2 kaczek Peking i 1,1 królików srebrzystych; Helena Krzyżanowska z Liszek 1,2 indyków białych. 1,2 kaczek Peking; Kółko rolnicze kobiet wiejskich w Chorzelowie 1,2 gęsi emdeńsk.; Eugeniusz Robaczewski w Zabereżu 1,2 kur Minorek czarnych 1,2 pantarek szarych; Ks. Jurij Padoch w Krzywczy 1 gęsiora emdeńskiego i 1,2 kur zielononóżek; Julia Strzelecka w Sidzinie szlacheckiej 1,2 gęsi emdeńskich i 1 królika srebrzystego; Kółko rolnicze w Przytkowicach 1,1 królików wiedeńskich; Anastazya Simko z Leżajska 1,2 emdeńskich; Pawłowa ks. Sapieżyna z Siedlisk 1 koguta zielononóżkę; Jan Nachajski z Polanki wielkiej 1,2 kur włosk białych i 1,1 królików wiedeńskich; Andrzej Nosal z Luszowic 1,3 kur Orpington białych; Jan Tyran z Polanki wielkiej 1,1 królików srebrzystych i 1,2 gęsi emdeńskich; Anna Skibniewska z Balic 1,2 kaczek Peking; Roman Stopa z Tyczyna 1,3 kaczek Aylesbury; Romuald Patri z Perepińska 1,3 kur włosk. kuropatw., 1 pantara i 2 kury zielon.; Michalina Czerwińska z Gaiku 1 gęsiora emdeńskiego; Julia Strzelecka z Sidziny szlacheckiej 1,4 kur Rhode Island; Stefan Mańkut z Przeworska 1,1 królików srebrzystych; Józef Stefański z Gromca 1 koguta zielononóżkę; Jan Kozłowski z Świątnik górnych 1,2 kur Plymouth-Rocks; Jadwiga ks. Czartoryska z Pełkiń 1,2 gęsi emdeńskich, 1,3 kaczek Aylesbury; Karol Bernhaut z Hankowiec 2 gęsi emdeńskie; Józef Miłoś z Grudny dolnej 1,2 pantarek szarych; Aleksandra Smolarska z Przybradzu 1,2 indyków ameryk.; Zofia Stawiarska z Jedlicza 1 indora amerykańsk.; Wanda Marmoross z Karowa 1 indora ameryk. bronz.; Józef Gdula z Leżajska 1,2 gęsi emdeńskich; Marya Wołkowska z Strzyżowa 1,2 kaczek Peking; Jan Dziwak z Gromca 1,2 gęsi emdeńskich; Kółko rolnicze kobiet wiejskich w Suchodole 1,1 gęsi pomorskich; Bronisław Rekucki z N. Targu 1,2 gęsi emdeńskich; Marya Gromnicka z Oleksiniec 1,3 kaczek Aylesbury; Alfred Osadziński z Międzybrodzia lipnickiego 1,2 kaczek Aylesbury, 1,2 gęsi emd. i 1,2 indyków ameryk. bronzowych; Józef Kuziemko z Morawska 1,1 gęsi emdeńskich; Jan Nachajski z Polanki wielkiej 1,1 królików wiedeńsk.; Jan Kozłowski z Świątnik górnych 1,3 kur Langshan czarnych; Adam Lubicz Wolski z Dołęgi 1,2 kur Orpington żółtych; Jan Filozof z Lisek 1,2 kur Minorek czarnych; Franciszek Bebak z Gromca 1,2 gęsi emdeńskich 1,2 kaczek Peking.

Do sprzedania. Członkowie Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu mają na sprzedaż kury zielonóżki polskie, koguty Orpingtony białe, kury Brahma jasne, Kochinchina czarne, żółte Faveroll, Langshany czarne, Plymouth-Rocks. Orpingtony żółte, Vyandotty złote; pantarki białe i szare; gęsi emdeńskie, kaczki Peking; indyki białe „Virginia“ i bronzowe amerykańskie; króliki srebrzyste, wiedeńskie, belgijskie i bobry.

Bliższych wiadomości udziela Sekretaryat Towarzystwa, na zapytania przy dołączeniu kartki na odpowiedź.

Do nadania na stacye zarodowe posiada jeszcze Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu dla swoich członków gęsi emdeńskie i gęsiory, indyki amerykańskie bronzowe, kaczki Peking, koguty zielononożki i Plymouth-Rocks jastrzębiowate, kury włoskie kuropatwie, koguty Orpington żółte.

Wkładki zaległe za lata ubiegłe i za r. 1912. Wobec wielkiej zaległości w wkładkach prosi Wydział Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu swoich Członków o wyrównanie w najkrótszym czasie celem poparcia działalności jego — a następuie uniknięcia kosztów na korespondencye i stratę czasu.

Organ „Hodowca drobiu“ będzie wysyłany bezpłatnie tylko tym członkom, którzy za r. 1912 i poprzednie uiścili swe wkładki.

Rozmaitości.

Z Nowym Rokiem zasyłamy wszystkim Członkom kraj. Towarzystwa chowu drobiu i Czytelnikom naszego pisma najszczersze życzenia!

— **Niewłaściwe utrzymywanie kur w zimie.** Zima wywiera swój niekorzystny wpływ na wszystkie zwierzęta gospodarskie, zarówno wielkie jak małe; szczególnie brak im od jesieni przez cały szereg miesięcy dobrodziejstwa wolnego ruchu i oddechania świeżem powietrzem. Bydło, kozy i świnie pozostają w zamkniętych stajniach, ewentualnie chlewkach, co z pewnością niekorzystnie wpływa na ich stan zdrowia i zdolność produkcyjną; ale najwięcej cierpią na tem kury: te — jako ptaki — wymagają najbardziej świeżego powietrza i swobodnego ruchu, gdy tymczasem czy to ze źle pojętej troskliwości, czy to z nieświadomości trzyma się je w zamkniętych kurnikach najdłużej, bo już od nastania jesiennego zimna. Wszędzie u naszych włościan jest zakorzenione przekonanie, że kura, o ile ma nieść jaja musi mieć ciepło i dlatego zawsze urządzają oni chętnie w stajniach końskich i oborach jako pomieszczenie dla kur zaszalowanie z łat lub desek, pozostające pod nakryciem. W tem nizkiem i szczupłem pomieszczeniu, gdzie powietrze jest ciepłe i możliwie najgorsze, gdzie z trudnością tylko promienie słoneczne się dostają a gnój zalega podłogę, muszą biedne stworzenia całe dni i tygodnie bez przerwy przepędzać; wielu bowiem hodowców drobiu jest tego mniemania, że podczas mrozu, śniegu, zawieruchy lub wogóle w zimie nie powinny kury opuszczać ciepłych stajen, gdyż inaczej przestaną nieść lub też marzną i zaziębiają się.

To trzymanie w zamknięciu jest nietylko bezcelowe ale wprost w wysokim stopniu szkodliwe; oddychanie bowiem zepsutem, ciepłem a przytem wilgotnem powietrzem osłabia organizm, wpływa ujemnie na wytwarzanie się krwi a przez to czyni kurę niezdolną do produkcyi. Coraz więcej dają się słyszeć ze wszech stron skargi hodowców na szerzenie się gruźlicy wśród stad — zaraza w rzeczywistości jest jeszcze bardziej rozpowszechniona niż myślą hodowcy, którzy choroby nie rozpoznają albo wogóle przyczyny padania swoich sztuk nie dociekają; szerzenie się gruźlicy musi się położyć głównie na karb urągających wszelkim wymogom hygieny urządzeń kurników. Zachodzi też obawa przeniesienia się gruźlicy kur na pozostające w tej samej przestrzeni krowy i kozy; weterynarya powinna uważać za rzecz wielkiej doniosłości zbadanie jaki stosunek zachodzi między gruźlicą kur a gruźlicą czworonożnych zwierząt gospodarskich. Chronienie się przed niekorzystnymi wpływami atmosfery należy pozostawić woli kur, które nie opuszczają stajen i kurników gdy im się to wydaje szkodliwem. W tych warunkach można obserwować, że podczas burzy i zadymek kury nie wychodzą na dwór, natomiast podczas dni mroźnych ale spokojnych biegają swobodnie, chociaż po śniegu bezwątpienia niechętnie, nie dlatego jednak aby marzły, gdyż nogi ich są dosyć mało wrażliwe, ale dlatego, że usuwający się pod nogami śnieg stanowi dla nich coś niezwykłego. Z czasem przyzwyczajają się nawet do wygrzebywania karmy ze śniegu. Gdy kura nie chce wyjść z kurnika w pogodny dzień chociaż śniegu niema to przyczyną tego jest to, że wyjście i drabina pokryte są śniegiem, który naturalnie trzeba wprzód odmieść. Wogóle nie trzeba się obawiać, że zimno i śnieg daje się kurom bardzo we znaki, mogą one znosić bez szkody dość niską temperaturę, byle je tylko dostatecznie żywić karmą bogatą w tłuszcze, jak kukurydzą i owsem i byle mogły wykonywać ruchy, grzebiąc się w słomie.

Przebywanie całymi dniami i tygodniami w zamkniętych, źle przewietrzanych kurnikach jest dla kur szkodliwe, skoro bowiem znowu wyjdą na wolne powietrze przeziębiają się, co znowu odbija się na nośności.

— **Żywienie kur w zimie.** Kto potrafi utrzymać nośność kur i w zimie, ten może się nazwać szczęśliwcem. Jeżeli tylko zima nie będzie zbyt ostra to należy się spodziewać, że kury nośne okażą swoje dobre strony.

Ciągle jednak potrzeba uwagi i pielęgnacyi, aby kury bez przeszkody mogły nieść jaja. A czy trud się nie opłaci? Co do kur przeznaczonych do rozpłodu, to nie należy się starać o nośność ich w zimie, gdyż zachodzi tu obawa, że organizm ich ulegnie osłabieniu, co może wpłynąć niekorzystnie na zapłodnienie jaj wylęgowych; szczególnie zdarza się to u kur młodych, które już znoszą jaja, chociaż nie są jeszcze w zupełności rozwinięte. Na ewentualną wartość jaj od kur, przeznaczonych do dalszego chowu nie należy więc zwracać zbytnio uwagi. Te kury karmi się mniej intenzywnie, ale muszą one wykazywać zdrowie i siłę całego organizmu. Inaczej ma się rzecz z kurami nośnemi. Odpowiednio do niskiej temperatury wymagają one w zimie dużo ciepła więc i karma musi być odpowiednio dobierana. Jako dobre żywienie nie należy rozumieć przekarmianie zwierząt aby się opasły; takie sztuki bezwarunkowo nas nie zadowolą. Grozi jednak niebezpieczeństwo, że kury w zimie dostają za dużo karmy, że przerwy między poszczególnemi karmieniami są za krótkie. W wielu wypadkach jest zalecenia godne karmienie tylko dwa razy na dzień. Kto jednak chce karmić trzy razy dziennie, to niechaj podaje i to najlepiej rano tyle karmy łatwo strawnej ile kury chętnie jedzą. Karma ta może się składać z ziemniaków, pszennego grysu, gotowanych buraków, z włókien i kawałków mięsnych.

Na dworze bowiem znajdują kury, chociaż jeszcze śniegu niema, bardzo niewiele karmy i to tylko roślinnej. Pożywienia zaś mięsnego naprożno szukają one w naturze, toteż brak ten musimy uzupełnić. Można także naprzemian dodawać mączki kostnej, rybiej i mięsnej. Zaleca się nie dawać kurom dłużej jeść jak 10 do 15 minut, gdyż w przeciwnym razie napełniają sobie wole i stoją potem bezczynnie a tymczasem zwłaszcza w zimie ruch jest bardzo potrzebny. Gdy się kury nie najedzą zupełnie, to szukają rozrzuconych ziarn, aby zaspokoić dający się jeszcze nieco uczuć głód. W tym wypadku pozostają one zawsze w ruchu, co dodatnio wpływa na trawienie i wytwarzanie się ciepła w ustroju. Jeżeli kury wyszukują dosyć ziarna to na południe można dawać karmę mięsną. Wieczór muszą kury dostawać tyle ziarna, żeby się

zupełnie nasyciły, gdyż noc jest długa i trwa często 14 do 16 godzin. Resztki karm miękkich należy usuwać, gdyż w stanie zmarzniętym wywołują zaburzenia w przewodzie pokarmowym. Kto sobie nie może pozwolić na zbytkowne ogrzewane urządzenia do pojenia, musi przynajmniej cztery razy dziennie poić kury. Pragnienie występuje najbardziej rano, dlatego jako pierwszy napój dobra jest woda ogrzana, aby ciało zbyt się nie oziębiło. Pozatem ciepła woda nie jest koniecznie wymaganą, wpływa ona na zwiększenie produkcyi jaj ale i wydelikaca kury. Co do kur z długiemi dzwonkami, to należy zwracać uwagę na to, żeby dzwonki się nie maczały, inaczej bowiem marzną a nośność potem ustaje. Nie powinno brakować też w zimie kamyczków, żwiru, piasku i grzebowisk, zwłaszcza gdy kury nie wybiegają na swobodę. Kto nie poszczędzi tych drobnych zabiegów, może być pewnym, że kury wywdzięczą mu się odpowiednią nośnością.

Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować **wprost** w **Administracyi** naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porta.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru **nie** będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., $\frac{1}{2}$ str. 24 K., $\frac{1}{4}$ str. 12 K., $\frac{1}{8}$ str. 6 K., $\frac{1}{16}$ str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.



Znakomite

kanarki harceńskie

oryginalne (Seiferta)

w wielkim wyborze — od najtańszych do najdroższych.

= Doskonałe samiczki. =

Wysyłka na prowincyę

K. DOBRZAŃSKI

Lwów — Krupiarska 15 (Stacya tramwaju: kościół św. Piotra i Pawła).

Mam na sprzedaż 2 matki wodne — duże Stankiewicza w dobrym stanie, za połowę ceny — **Brykczyńska, Zagwoźdź p. Stanisławów.**

Kaczki Aylesbury prima, wczesny lęg 1912, sprzedaje po 5—6 kor. za sztukę z opakowaniem **Paulina Mandlowa**, Tarnopol, Zarudzie. 2—2

W szkole chowu drobiu w Zielonej można nabyć z 1912 roku kaczory piękne po 7 kor. prima po 8 kor. Koguty zielononóżki po kontroli jajnośności matkach, mniej pokaźne po 6 — prima po 8 K, gęsi duże pomorskie siwe po 10 do 14 kor. gęsi emdeńskie półkrwi — wysiadujące i wodzące po 10 do 14 kor., trzy koguciki Brahmy nieupierzone po 5 kor. sztuka.

Indyki amerykańskie „Bronce-Puthen“ bardzo duże, o lśniącem metalicznie upierzeniu rasa bardzo odporna na choroby i łatwo się chowająca, — indory po 14 kor., indyczki po 10 kor; **kaczki Peking** białe duże po 6 kor., mniejsze po 5 kor. za sztukę. Do nabycia w **Zarządzie Dóbr Ocieka**, p. Dąbie koło Dębicy. 3—3

Sprzedam kaczki czystorasowe „Alysbury“, wylęg tegoroczny, wyrośnięty, po 15 K trójkę, również pojedynczo po 5 K sztuka. **Karolina Żuberowa, Radłów.** 3—3

4 koguty Minorki po 6 K, gęsi emdeńskie po 10 K, kaczki Peking po 6 K, króliki po 5 K sztuka. **J Sigmundt, Błudniki.** 3—3

Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików

do nabycia

w Administracyi „HODOWCY DROBIU“,

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 67.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi.* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski,* opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h. **(nakład wyczerpany).**
5. Mégnin P.: *Choroby królików,* z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h. **(nakład wyczerpany).**
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur,* z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K., z przesyłką pocztową 3 K. 55 h.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racyonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracyami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.
    Obie powyższe książki (Nr. 9 i 10) zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami **(nakład wyczerpany).**
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami **(nakład wyczerpany).**
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożyzną mięsa.* Z 1 ryciną **(nakład wyczerpany).**
14. Kraskowski Jerzy: *Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.* — Cena 10 h. **(nakład wyczerpany).**
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholerze drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
17. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
18. *Pouczenie o biegunce zakaźnej oseskÓw.*
19. Roczniki *„Hodowcy drobiu“* z r. 1907 i 1909 zbroszurowane. — Cena zniżona 3 K.
20. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.
21. Zagaja Józef: *Hodowla kur.* Z 33 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
22. Gromczakiewicz Jan: *Choroby jajowodu i jajnika.* Nakład wyczerpany.
23. Michelini Humbert: *Parę słów o chowie kanarków.* — Cena 40 h., z przesyłką pocztową 45 h.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 15., 16. i 17. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i opłatnie.

TREŚĆ:

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.